# Nieznani, Korab

Dłoń spokojna, wiośniana, gładzi morskie grzbiety,
Wiatr ulata na Alpy, skąd zdrowie rozdaje
Na cytrynowe sady, na oliwne gaje,
Słońcu pomaga ubrać w liść winnic szkielety.
Z rana modre zwierciadła i morza, i nieba
W południe opalowe śmieją się nawzajem.
W niedzielę ich uśmiechu, cierpiących zwyczajem
Dumam, milczę lub wzdycham, lutni mi potrzeba!
Korab pozwieszał skrzydła
Już nie włada nimi,
Coraz cichszymi ślady
I coraz słabszymi.
Posuwa się i oto staje do zaśnięcia,
Wołają o piosenkę towarzysze smutni.
Korab śpi, milczą żagle, gdzież jesteś o lutni!
Wróć, cierpię przyjaciółko, do mego objęcia!
Lutni mi potrzeba,
Lutni mi potrzeba,
Lutni mi potrzeba.